



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Redyk Karpacki
dotarł pod Kozubową
| s. 3



Jeszcze mniejsze
Gorolski Święto
| s. 4



»Złota Lampka
Górnicza« dla Saigera
| s. 8



Pasowani na rynku

WYDARZENIE: Pierwszy dzień w pierwszej klasie to duże przeżycie dla każdego ucznia. Dzieci, które wczoraj rozpoczęły naukę w polskiej podstawówce w Karwinie-Frysztacie, zostały pasowane na pierwszoklasistów na rynku w centrum miasta.

– W poprzednich latach rozpoczynaliśmy rok szkolny w Domu PZKO. W tym roku postanowiliśmy spróbować czegoś nowego – powiedział dyrektor placówki, Tomasz Śmiłowski.

Na podium, gdzie latem odbywają się koncerty, wczoraj rano stanęło 22 uczniów. Przeprowadziła ich nauczycielka klasy pierwszej, Danuta Farana. Każde dziecko miało na piersi identyfikator z imieniem, ozdobiony białą-czerwoną wstążką. Pierwszaki weszły razem na scenę dopiero po rozpoczęciu uroczystości przez dyrektora szkoły oraz solowych występach uzdolnionych wokalnie starszych uczniów. Witane oklaskami maluchy mogły czuć się jak gwiazdy filmowe na gali rozdania Oscarów. Każde dziecko przedstawiło się, a w nagrodę otrzymało od kolegi lub koleżanki z klasy dziewiątej książkę i pamiątkowy dyplom. Po złożeniu ślubowania, w którym pierwszoklasiści przyrzekli sumiennie wypełniać obowiązki, pilnie się uczyć, być dobrymi kolegami i dbać o dobre imię klasy i szkoły, Danuta Farana pasowała ich dużym ołówkiem na „prawdziwych” pierwszoklasistów. W sumie szkolną „rodzinę” zasililo 22 pierwszaków – 10 dziewczynek i 12 chłopców. – Pamiętacie, że jesteście naszymi starszymi przyjaciółmi, którzy będą wam pomagać zawsze, kiedy będziecie tego potrzebowali – przyrzekła młodszym o osiem lat kolegom Małgorzata Sikora z klasy dziewiątej.

Uroczystość była też dużym przeżyciem dla rodziców towarzyszących najmłodszym dzieciom. W ruch poszły aparaty fotograficzne i kamery. – To wspaniale, że polska szkoła urządza dla dzieci takie ładne rozpoczęcie



Fot. DANUTA CHLUP

Każdy pierwszoklasista otrzymał od kolegi z klasy dziewiątej książkę i dyplom pamiątkowy.

roku szkolnego – powiedział „Głowski Ludu” ojciec jednej z pierwszoklasistek, Paweł Kondziołka. Przyznał, że przejście córki do szkoły będzie oznaczało zmiany w życiu rodziny. – Starsza córka chodzi do szóstej klasy, więc wiemy, jak to w szkole wygląda. Dlatego nie obawiam się tych zmian – dodał. Również Katarzyna Donat potraktowała spokojnie początek edukacji szkolnej swego syna. – W tej szkole mamy dziecko po raz pierwszy. Starsze, które ma już 18 lat, chodziło do czeskiej placówki. Ale wiemy, jak to wygląda w pierwszej klasie, więc jestem spokojna – powiedziała naszej gazecie mama pierwszoklasisty Marcina.

Śmiłowski powiedział „Głowski

Ludu”, że w tym roku szkolnym będzie się kształciło w jego placówce 163 dzieci, o siedmiu więcej niż w roku poprzednim. – W listopadzie odbędzie się Dzień Otwarty z okazji półokrągłego jubileuszu 95-lecia szkoły. Organizujemy ponadto po raz pierwszy spotkanie absolwentów najstarszych roczników szkoły, które odbędzie się w Domu Kultury „Przyjaźń” – przybliżył zaplanowane na najbliższy okres wydarzenia. We frysztackiej podstawówce kształcą się nie tylko uczniowie z Karwiny, ale też z Piotrowic, Stonawy, sporadycznie z innych miejscowości.

Nie w każdej „dużej”, bo składającej się z wszystkich dziewięciu klas, szkole z polskim językiem nauczania,

pierwszoklasiści dopisali tak, jak w Karwinie. W Hawierzowie-Błędowicach jest tylko czworo uczniów klasy pierwszej. Dyrektor Roman Kaderka jest jednak dobrej myśli. – Przed szkole jest pełne, w następnych latach powinno być lepiej. Władze miasta przyznały nam wyjątek na bieżący rok szkolny, większość radnych głosowała za nim, szkoła więc działa, jest wyremontowana i – jak twierdzą absolwenci – jest to jedna z najładniejszych placówek w Hawierzowie – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu”.

DANUTA CHLUP

O początku roku szkolnego piszemy także na stronie 5. Na naszej stronie: www.glosludu.cz znajdziecie więcej zdjęć z pasowania we Frysztacie.

ANKIETA

Do polskiej podstawówki w Karwinie-Frysztacie przyszło również troje nowych uczniów starszych klas. Jak wynika z ich wypowiedzi, nie obawiają się wejścia w nowe środowisko.

ARON FORMELA, kl. 9

Dotychczas chodziłem do Gimnazjum nr 2 w Gdyni, czyli bardzo daleko stąd. Gram w piłkę nożną i przeszedłem do klubu w Karwinie. Jestem odważnym chłopakiem, więc poradzę sobie w nowym środowisku. Już zdążyłem się porozumieć z nowymi kolegami. W klu-



bie staram się z chłopakami rozmawiać po czesku, więc mam nadzieję, że z językiem czeskim też jakoś dam sobie radę.

NINA KAJURA, kl. 8

To dla mnie nowa szkoła, do tej pory uczyłam się w Kaczycach. Znam tu już dziewczyny. Nie boję się początków w nowej szkole, cieszę się, że bę-



dzie coś nowego, uważam, że tu jest fajnie.

TOMASZ KOKOTEK, kl. 3

Do pierwszej i drugiej klasy chodziłem w Gnojniku. Teraz tu się przeprowadziłem. Nie znam w tej szkole nikogo, ale myślę, że szybko poznam kolegów. Nie mam trudności z nawiązywaniem kontaktów.



(dc)

ZDARZYŁO SIĘ

MINĘŁY 74 LATA OD ATAKU NA POLSKĘ

W niedzielę 1 września w wielu polskich miastach obchodzono kolejną rocznicę wybuchu II wojny światowej. Najważniejsza uroczystość odbyła się na Westerplatte w Gdańsku. Obchody rozpoczęły o godz. 4.45, czyli dokładnie w 74. rocznicę rozpoczęcia bombardowania przez niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein” polskiej składnicy wojskowej na Westerplatte. Od tego właśnie wydarzenia zaczęła się II wojna światowa.

Gościem obchodów był m.in. premier Donald Tusk. – 1 września 1939 roku to dla nas, dla wszystkich Polaków, ciągle dramatyczna lekcja, ciągle tragiczna lekcja początku straszliwej wojny. Wówczas, 74 lata temu, polscy żołnierze: tu na Westerplatte i wszędzie tam, gdzie Niemcy hitlerowskie od pierwszych godzin atakowały Polskę, bronili swojej ojczyzny w poczuciu świętej sprawy, ale także w przynajmniej osamotnieniu – mówił premier.

Dzień wcześniej, w sobotę, prezydent Bronisław Komorowski uczestniczył w rocznicowych obchodach w Mławie, miejscu jednej z najważniejszych bitew we wrześniu 1939 roku. Bitwa pod Mławą miała miejsce w dniach 1-3 września 1939 roku, żołnierze Armii Modlin toczyli tam bój z przeważającymi siłami niemieckiej 3. Armii. W walkach zginęło około 1,2 tys. polskich żołnierzy, bitwa zatrzymała na pewien czas pochód Wehrmachtu na Warszawę.

Rocznice wybuchu II wojny światowej przypomniano także w Cieszynie. Uroczystości rozpoczęto w niedzielę o godz. 9.30 na Placu Poniatowskiego odśpiewaniem hymnu państwowego, modlitwą kapelanów służb mundurowych oraz złożeniem kwiatów. Uczestnicy obchodów uroczyście przemaszerowali ulicami miasta w asyście orkiestry. Złożyli kwiaty pod pomnikami obrońców Ojczyzny oraz harcerzy. W obchodach uczestniczyli również kombatanci z lewego brzegu Olzy. (ep)

POGODA

wtorek

środa



dzień: 14 do 18 °C
noc: 13 do 9 °C
wiatr: 5-6 m/s

dzień: 12 do 19 °C
noc: 13 do 9 °C
wiatr: 1-2 m/s



KRÓTKO

PECH RAZY TRZY

JAWOROWY (sch) – Pechowe były ostatnie dni wakacji na Jaworowym. W piątkowe popołudnie nie poszczęściło się dwóm parolotniarkom. Pierwsza doznała urazu nogi podczas startu do lotu tandemowego, drugiej z kolei nie udało się lądowanie. Zawadziła o gałęzie drzewa, po czym runęła w dół. Na pomoc ściągnięto helikopter ostrawskiego pogotowia ratunkowego. W sobotę natomiast pomocy lekarskiej potrzebowała starsza kobieta, która zasłabła na górnej stacji kolejki linowej na Jaworowym. Ratownicy górscy zwieźli ją do doliny i tam przekazali rodzinie.

PALIŁO SIĘ NA SOŚNIE

TRZYNIEC (wik) – Pożar, jaki wybuchł w niedzielę późnym wieczorem na osiedlu na Sośnie, zniszczył mieszkanie i częściowo uszkodził trzy dalsze. Do zdarzenia doszło około godz. 22. W akcji ratunkowej wzięło udział sześć jednostek straży pożarnej. Pożar wybuchł w mieszkaniu na szóstym piętrze siedmiokondygnacyjnego budynku. Strażacy ewakuowali dziewięć osób, kilka innych samodzielnie opuściło budynek. Ogień opanowano w ciągu pół godziny, następnie rozpoczęło się dogaszanie pożaru i wietrzenie pomieszczeń. Podczas pożaru dwie osoby odniosły obrażenia. 1,5-letni chłopczyk nawdychał się dymu, zaś jedna z kobiet miała problemy psychiczne. Według przybliżonych szacunków straty wyniosły około miliona koron. Przyczyny i okoliczności pożaru wyjaśnią specjaliści.

PANIE
POĆWICZĄ OBRONĘ

KARWINA (ep) – Straż Miejska przygotowuje kolejną edycję kursu samoobrony dla kobiet w ramach programu zapobiegania przestępczości. Udział może w nim wziąć każda kobieta powyżej 18 roku życia. Kurs szczególnie przydatny może być dla osób wykonujących zawody, w których mogą spotkać się z przestępczością i przemocą, ale zgłosić może się każda pani, która chce nauczyć się technik obrony. Szkolenie pomoże paniom także zyskać pewność siebie i poczucie bezpieczeństwa. Kurs odbywać się będzie w październiku i listopadzie, a poprowadzą go doświadczeni funkcjonariusze karwińskiej Straży Miejskiej. Przewidziano 10 dwugodzinnych lekcji w sali gimnastycznej Starzy Miejskiej.

Pomnik w Pietwałdzie ma opiekuna

Sprawa pomnika ofiar publicznej egzekucji nazistowskiej w Pietwałdzie, którą poruszyliśmy w sobotnim wydaniu gazety, spotkała się z dużym zainteresowaniem czytelników. List napisał do nas między innymi prezes Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturowo-Oświatowego w Orłowej-Porębie, Leon Kasprzak. Prezes nie zgadza się z twierdzeniem Rudolfa Popiółka i Romana Żyły, że pomnikiem nikt się nie interesuje.

– Opiekunem pomnika jest już od wielu lat Bogdan Bałon, członek PZKO, jeden z ostatnich prezesów Miejsowego Koła w Pietwałdzie przed jego połączeniem z Kołem w Orłowej-Porębie, a także członek zarządu naszego Koła – zwrócił uwagę Kasprzak.

Bogdan Bałon, dawniej mieszkaniec Pietwałdu, dziś Orłowej, przekonuje, że co roku w dniu lub przededniu rocznicy tragedii jeździ z kwiatami, zwykle w towarzystwie żony lub syna, do pietwałdzkiego pomnika. W zeszłym roku towarzyszył mu również prezes Kasprzak. – Pokazałem mu,

gdzie jest ten pomnik. To ważne, by również na przyszłość pamiętano o tym miejscu – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Bałon. Dodał, że również w tym roku 11 września pod pomnikiem pojawi się wiązanka kwiatów. Wraz z żoną dba też o to, by pomnik był czysty.

Opiekun miejsca pamięci nie ma nic co zarzucenia ratuszowi. – Trawa regu-



larnie jest koszona, wokół panuje porządek. Kilka lat temu gmina odnowiła napisy na pomniku, byłem za to osobiście podziękować w Urzędzie Miasta – wyjaśnił.

Żona Bogdana Bałona była małą dziewczynką, kiedy we wrześniu 1944 roku odbyła się w Pietwałdzie egzekucja publiczna pięciu Polaków. Przyglądała się jej wraz ze swą mamą, która przymusowo musiała iść na miejsce kaźni.

DANUTA CHLUP

◀ O sprawie pisaliśmy obszernie w sobotę.

Który rynek najpiękniejszy?

Rynek w Boguminie jest zdaniem internautów najpiękniejszym głównym placem miejskim naszego regionu. Nasz wakacyjny, internetowy konkurs cieszył się sporym zainteresowaniem. Przypomnijmy, w sierpniu na stronie www.glosludu.cz zaproponowaliśmy internatom zabawę, w której wybieraliśmy najpiękniejszy

główny miejski plac regionu. Zachęcaliśmy internautów, by wskazali, który z rynków naszego regionu kojarzy im się najlepiej, który oferuje najwięcej atrakcji i do którego chce się wracać. Głosować można było przez cały miesiąc. Rozstrzygnięcia nastąpiły w nocy z 31 sierpnia na 1 września. Ostatecznie zwyciężył ry-

nek w Boguminie, który prowadził w naszej zabawie niemal od samego początku. Drugie miejsce zdobył rynek w Karwinie, a trzeci był rynek w Cieszynie.

A oto, jak wygląda ostateczna klasyfikacja naszego konkursu: 1. Bogumín (193 głosy), 2. Karwina (76), 3. Cieszyn (50), 4. Orłowa (35), 5.

Jablonków (26), 6. Trzyniec (25), 7. Czeski Cieszyn (24), 8. Hawierzów (22), 9. Ostrawa (21), 10. Skoczów (14).

W jednym z najbliższych numerów „Głosu Ludu” nasi Czytelnicy znajdą obszerny reportaż traktujący o zwycięskim rynku w Boguminie.

(wik)

Wypadek czy happening?

Kierowca škody wjechał w niedzielę przed południem w billboard Partii Praw Obywateli – Zemanowcy. Do wypadku doszło w Ostrawie-Przywozie. Rannego kierowcę wyciągały z samochodu dwie załogi Straży Pożarnej. Strażacy przekazali mężczyznę pogotowiu ratunkowemu.

– Strażacy, którzy interweniowali w wypadku, nie ustalali, czy 37-letni kierowca miał coś wspólnego z jednym z podmiotów wymienionych na billboardzie, ani też, czy przyczyną wypadku nie było jego zbyt duże zdenerwowanie spowodowane treścią reklamy – powiedział rzecznik Straży Pożarnej, Petr Kúdela. (dc)



Nie da się ukryć, że nie codziennie wjeżdza się w taki billboard.

TROCHĘ INNY GOLF

W parku leśnym Dębina w Karwinie przygotowywane są nowe atrakcje dla całych rodzin. Pod koniec września zakończą się prace nad rewitalizacją parku, a 1 października zostanie tam otwarte boisko do gry w disc golfa. Disc golf, nazywany też freesbie golfem, jest grą podobną do tradycyjnego golfa, jednak w tym przypadku kij i piłeczka zastąpione zostały specjalnym, latającym dyskiem. Celem gry jest umieszczenie dysku w specjalnym koszu podczas jak najmniejszej liczby prób. Tak jak w golfie, kolejny rzut rozpoczynamy z miejsca, w którym dysk wylądował po poprzednim rzucie. W dniu otwarcia boiska miasto zaplanowało grę pod okiem instruktorów i turniej dla wszystkich chętnych. (ep)

Drogowskaz pośród zagrożeń

W niedzielę nad Olzą odbyły się polsko-czeskie uroczystości ku czci św. Melchiora Grodzieckiego. Wzięło w nich udział kilkaset osób, a uroczystą mszę św. w Sanktuarium Matki Bożej Cieszyńskiej odprawili biskupi František Václav Lobkowitz i Tadeusz Rakoczy.

Przed liturgią w cieszyńskim sanktuarium ulicami Cieszyna i Czeskiego Cieszyna przeszła uroczysta procesja. Z kościołów pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie oraz czeskokieszyńskiego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa wyruszyły jednocześnie dwa pochody. Tym razem relikwie św. Melchiora Grodzieckiego nieśli wierni z Czeskiego Cieszyna. Wszyscy spotkali się w pół drogi – na moście Przyjaź-

ni. Po przywitaniu, że śpiewem i przy akompaniamencie orkiestr, pielgrzymi przeszli do świątyni po polskiej stronie Cieszyna.

Kulminacyjnym momentem polsko-czeskich uroczystości była msza św. w cieszyńskiej świątyni pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Rakoczego. Z polskim hierarchą liturgię koncelebrował biskup František Václav Lobkowitz oraz kilkudziesięciu kapłanów z diecezji ostrawsko-opawskiej i bielsko-żywieckiej.

W specjalnym liście z okazji cieszyńskich uroczystości biskup Rakoczy podkreślił, że „święty Melchior Grodziecki staje się dla nas drogowskazem pośród wielu zagrożeń ze strony różnych ideologii ponowo-



Tym razem relikwie św. Melchiora Grodzieckiego nieśli wierni z Czeskiego Cieszyna.

czesnego świata”. „Szczególnie młode pokolenie, poszukujące prawdy i sensu życia, narażone jest na utratę swojej wiary, bo kuszone bywa obietnicami łatwego życia, pseudowartościami i złudną miłością” – dodawał i wzywał do pogłębienia dziedzictwa św. Melchiora.

Podczas niedzielnych uroczystości po raz kolejny wręczono Nagrodę Melchiora, przyznawaną przez Dziedzictwo św. Jana Sarkandra cieszyńskim nauczycielom realizującym ewangeliczne wskazania. Tym razem otrzymali ją Barbara i Włodzimierz Habartowie, nauczyciele wychowania fizycznego w Liceum Ogólnokształcącym im. Kopernika w Cieszynie, prywatnie rodzice czwórki dzieci. (wik)

Jeszcze mniejsze Gorolski Święto...

W Jabłonkowie mają Gorolski Święto. W Gutach jest Małe Gorolski Święto, a my jesteśmy jeszcze mniejszym Gorolskim Świętem – żartowali w sobotę w Oldrzychowicach. Po raz dziewiąty odbyły się tam „Dożynki na Fojstwiu”.

Święto plonów, którego gośćmi byli m.in. Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Maria Kovacs, wicekonsul Konsulatu Generalnego w Ostrawie oraz Věra Palkovská, burmistrz Trzyńca, tradycyjnie zorganizowało Miejskowe Koło PZKO. – Pierwsze zebranie związane z przygotowaniem, mieliśmy już w czerwcu. Wyzaczyliśmy sobie wówczas zadania i generalnie wszystko poszło zgodnie z planem – mówił Henryk Szlaur, prezes Miejskowego Koła PZKO w Oldrzychowicach.

W tym roku zabawa rozpoczęła się szybciej niż zwykle. – Korowód dożynkowy przejechał przez wieś o godzinie piętnastej, natomiast my rozpoczęliśmy biesiadę już o trzynastej. Wszystko po to, żeby ludzie nie jedli obiadów w domach, ale przyszli do nas. Na placki przygotowaliśmy chyba z 60 kilogramów ziemniaków. Przed południem wspólnie z dziewczynami je obierałem – mówił na początku zabawy Szlaur.

Dodał też, na oldrzychowickich dożynkach jak zwykle nie zabraknie atrakcji. – Największą z nich będzie zaś wieczorny występ Noemi Bocek z zespołem. Noemi jest oldrzychowianką, dlatego ją zaprosiliśmy. A na naszych dożynkach wystąpi po raz pierwszy – mówił.

Obok Noemi Bocek w Oldrzychowicach zaprezentował się Jan



Gazdami oldrzychowickich dożynek byli Wiera i Janusz Pindurowie.

Czepiec z Jabłonkowa, który pokazał biesiadnikom trombitę, czyli – jak przekonywał – dawny telefon komórkowy, za pomocą którego porozumiewali się niegdyś bacowie na halach. Pod Jaworowym wystąpiły też zespoły „Małe Oldrzychowice”, „Młode Oldrzychowice” oraz „Fogás” z Ostrawy. Dla odmiany „Oldrzychowice” poprowadziły tradycyjny obrzęd dożynkowy. Członkowie zespołu przekazali wieniec dożynkowy oraz chleb z tegorocznej mąki gazdom święta plonów, Wierze i Janu-

szowi Pindurom. Na co dzień Janusz Pindur jest dyrektorem finansowym Šroubárna Kyjov, spółki zależnej od Huty Trzyńcekiej. – Prywatnie prowadzimy małą, przydomową gospodarę, ponieważ mamy pięć kur, pieska i mały ogródek warzywny. Nie jesteśmy więc typowymi rolnikami – żartował.

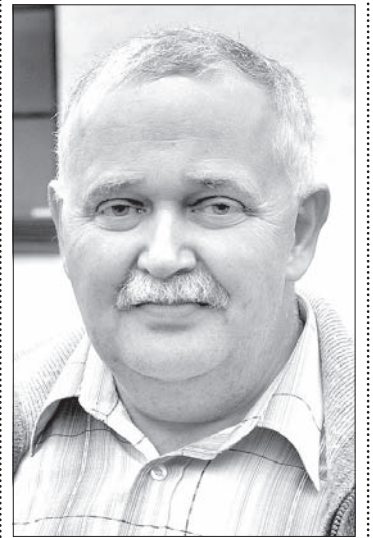
W Oldrzychowicach mieszka od 20 lat. – Domek jednorodzinny postawiliśmy w 1993 r., ale ja urodziłem się w Oldrzychowicach, u Kuchedów pod Groniem. Przez pierwsze

cztery lata mieszkaliśmy tutaj, ale przeprowadziliśmy się do rodziców mojego taty i ponad 20 lat spędziłem w Trzyńcu – wspominał Pindur.

Dziękując za dożynkowe dary gazda przypomniał, że chleb jest symbolem jedności i dostatku. – W Oldrzychowicach łączy nas jeszcze jedno. Możemy podziwiać przepiękny tutejszy krajobraz. To łączy bez względu na to, czy mieszkamy tutaj siedemdziesiąt lat, dwa lata, czy dwa tygodnie – stwierdził.

WITOLD KOŹDOŃ

TRZY PYTANIA DO...



WŁADYSŁAWA KALETY
który wspólnie z żoną Anną prowadzi w Oldrzychowicach gospodarstwo rolne.

Ten rok był udany dla rolników?

Latem Czechy zmagaly się z powodzią. Nasz region fala powodziowa ominęła, a lato było bardzo suche. Susza zaszkodziła m.in. pastwiskom, których mamy akurat sporo.

A co ze zbożami?

Zboża zasialiśmy niewiele, ponieważ hodujemy przede wszystkim bydło. Dawniej obsiewaliśmy nawet 10 hektarów zboża, ale teraz to się zwyczajnie nie opłaca.

Dlaczego?

Po prostu na naszym podgórskim terenie gleby są słabe i kamieniste. Zboże na własne potrzeby uprawia u nas jeszcze tylko spółdzielnia i bodaj jeden jeden rolnik. My uznaliśmy, że robimy to w tym roku po raz ostatni i definitywnie kończymy z uprawą zboża. (wik)

W duchu cieszyńsko-podhalańskim

„Dożynki Śląskie” w Hawierzowie-Błędowicach lubią odwiedzać nie tylko członkowie i sympatycy Miejskowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, ale także deszcz. Również w tym roku „nie zapomniał” o imprezie, dlatego obrządek dożynkowy i pierwszą część programu trzeba było przenieść do sali Domu PZKO. Było ciasno, ponieważ błędowickie dożynki należą do bardzo popularnych, lecz organizatorzy uporali się z tym problemem i godnie przyjęli gości, m.in. Marię Kovacs z Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie oraz prezesa Zarządu Głównego PZKO, Jana Ryłkę, z żoną. Wkrótce zresztą niebo się roz pogodziło i zabawę kontynuowano w ogrodzie.

Gazdom, Grażynie i Bogumiłowi Kołodziejom, te zmiany utrudniły ich tradycyjny obowiązek – częstowanie gości kołaczami. – Jestem spocony jak mysz – przyznał gazda, gdy wreszcie miał czas usiąść i zjeść z żoną kolację. – Zaczęliśmy częstować gości w sali, potem wszyscy przeszli do ogrodu i my straciliśmy rozeznanie, kogo już poczęstowaliśmy, a kogo nie. Mam nadzieję, że ci, których niechcący pominęliśmy, nie pogniwają się – dodał z uśmiechem.

Solista zespołu śpiewaczego, towarzyszącemu Zespołowi Regional-

nemu „Błędowice”, niespodziewanie został gazdą dożynek. Jeszcze tydzień przed imprezą wszystko wskazywało na to, że prezes Koła, Piotr Chroboczek, sam będzie musiał wziąć na siebie ten obowiązek. Państwo Kołodziejowie dali się przekonać na okrągłych urodzinach prezesa.

Wieniec dożynkowy przekazali gazdom przodownicy, Sabina Gahuska i Marcel Stawjany, tancerze Zespołu Regionalnego „Błędowice”. Zespół wraz z kapelą „Kamraci” przedstawił piękny program wokalnie-taneczny. Konferansjerkami były Barbara Owczarzy i Iwona Kożuszniak. Na folklorze cieszyńskim

się jednak nie skończyło. Z dwuczęściowym programem przyjechał podhalański dziecięco-młodzieżowy zespół „Małe Bartusie” z Poronina. Po serdecznych powitaniach z błędowianami od razu było widać, że to nie tylko gościnnie występujący artyści, ale też przyjaciele. – Spokaliśmy się trzy lata temu w Bułgarii

na dziecięcym festiwalu. Wśród innych obcych zespołów trzymaliśmy się blisko siebie, bo potrafiliśmy się dogadać. Coraz więcej czasu spędzaliśmy razem. Odtąd cały czas jesteśmy w kontakcie. W maju 2011 roku gościliśmy już u was – na imprezie „W jednej izbie z Kamratami”, nowocowaliśmy nawet w Domu PZKO. Z kolei błędowianie już dwukrotnie byli u nas. Teraz nawet na występy jeżdżą z naszym kierowcą. Utrzymujemy bardzo przyjacielskie relacje – opowiedziała „Głowski Ludu” kierowniczka zespołu, Katarzyna Chowaniec-Trebnia.

Zabawa w ogrodzie Domu PZKO miała też, jak co roku, swój kulinarny wymiar. Ze stoisk dolatywał kuszący zapach placków ziemniaczanych i mięsnych potraw z grilla, były tradycyjne domowe kołaczki i ciastka. Pomyślano też o atrakcjach dla dzieci. – Staram się co roku być na dożynkach, bo to moje Miejskowe Koło PZKO, gdzie chodziłam już jako dziecko. Teraz ja przyszłam tu z trójką dzieci. Nawet jak mieszkaliśmy w Pradze, to staraliśmy się przyjść z mężem na tę naszą tradycyjną „imprezkę” – powiedziała nam Jolanta Bałon, której towarzyszyli 4-letni Kubuś, 2-letnia Karolinka i 5-miesięczna Emilka.

DANUTA CHLUP



Gazdowie Grażyna i Bogumił Kołodziejowie w otoczeniu tancerzy zespołu „Błędowice”.

Zdjęcia: WITOLD KOŹDOŃ

Fot. DANUTA CHLUP

ROZMOWA Z MARTĄ KMEŃ, DYREKTOR CENTRUM PEDAGOGICZNEGO DLA POLSKIEGO SZKOLNICTWA NARODOWOŚCIOWEGO

Rok szkolny pełen nowości

Jak zapowiada się rok szkolny 2013/2014 pod względem liczbowym w naszych szkołach?

W tej chwili trudno mówić o konkretnych liczbach, bo szkoły mają za zadanie przygotować statystyki uczniów dopiero do końca września. Na podstawie zapisów do szkół możemy jednak powiedzieć, że w polskich szkołach podstawowych w RC rozpoczęło dziś (rozmowa została przeprowadzona w poniedziałek – przyp. red) naukę ok. 220 pierwszoklasistów oraz że w tym roku będzie się w nich uczyło ciut więcej uczniów niż w roku ubiegłym. Od paru lat utrzymuje się status quo w polskim szkolnictwie: mamy 10 szkół pełnych, 15 małoklasowych i 33 przedszkola.

Czy w rozpoczynającym się roku szkolnym należy się spodziewać również zmian jakościowych? Co będzie nowego w szkolnych programach nauczania?

Od 1 września br. wchodzi w życie nowa wersja podstawy programowej. Zmiany te dotyczą zarówno klas 4.-5. pierwszego stopnia, jak i uczniów stopnia drugiego. W klasach 4.-5. wchodzi na przykład zmiany w matematyce – zostają wprowadzone liczby dziesiętne oraz ułamki, czego wcześniej nie było. Do tej pory te tematy były

tylko sygnalizowane. Obecnie uczeń po ukończeniu piątej klasy musi je mieć opanowane. Zależy jednak od konkretnej szkoły, czy naukę ułamków i liczb dziesiętnych będzie realizować już w czwartej, czy dopiero w piątej klasie. Oprócz tego w programach nauczania pojawia się matematyka finansowa. Mając to na uwadze, wydaliśmy polsko-czeski i czesko-polski słowniczek do matematyki finansowej, który w tym tygodniu pojawi się na stronie internetowej Centrum. W ramach tego przedmiotu uczniowie klas 4. i 5. będą uczyli się, jak odpowiednio oszacować, a później sprawdzić cenę zakupów. Dowiedzą się, jak należy gospodarować budżetem domowym, dlaczego trzeba oszczędzać, kiedy można zaciągnąć pożyczkę i jak oddać dług. Będzie też mowa o gotówkowych i bezgotówkowych formach płatności, o lokatach bankowych. Tegoroczną nowością będzie również nauka zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz na nowo zostanie wprowadzona nauka o ochronie człowieka w sytuacjach zagrożenia, czyli mniej więcej to, czego kiedyś uczono na lekcjach wychowania obronnego.

To są zmiany, które będą dotyczyły edukacji uczniów w star-



Marta Kmeň

Fot. BEATA SCHÖNWALD

szych klasach pierwszego stopnia. A jak będzie na stopniu drugim?

Niektóre tematy będą kontynuowane, inne rozwijane. Będzie kontynuowana problematyka ochrony człowieka w sytuacjach zagrożenia, poruszana będzie problematyka zdrowia i bezpieczeństwa w sytuacjach normalnych i wyją-

kowych, wprowadzona zostanie edukacja seksualna, będzie mowa o profilaktyce chorób, zdrowym stylu życia, czy przestępczości młodzieży. Najważniejszą zmianą na drugim stopniu jest jednak tzw. dalszy język obcy. Począwszy od tego roku szkolnego, szkoły mają obowiązek nauczania w klasach 2. stopnia kolejnego języka obcego w

minimalnym wymiarze czasowym 4 godzin lekcyjnych i to najpóźniej od ósmej klasy. Nie zgadzam się z argumentem, że w polskich szkołach mamy już trzy języki i że to wystarczy. Są szkoły, jak na przykład w Karwinie, czy Jabłonkowie, które od kilku lat już uczą kolejnego języka obcego i nie mają z tym żadnych problemów.

Skoro mowa o językach, w ub. roku szkolnym Centrum Pedagogiczne rozpoczęło prace nad standardami do języka polskiego. Na jakim etapie są one w tej chwili?

Prace te trwają już cały rok i są prowadzone przez Centrum Pedagogiczne we współpracy z nauczycielami. Współpracuje z nami również polski metodyk z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Bielsku-Białej. Efekty naszej pracy konsultujemy później z osobami odpowiedzialnymi za standardy w czeskim Ministerstwie Szkolnictwa. A na jakim jesteście etapie? Już teraz powstaje baza takich zadań, na podstawie których nauczyciel w szkole może sam zdiagnozować, czy uczeń osiągnął w 5. i 9. klasie to, co jest zapisane w standardach do języka polskiego.

Dziękuję za rozmowę.

BEATA SCHÖNWALD

Zielona Szkoła dla biednych i bogatych

Dziś o godz. 22 na pierwszy turnus Zielonej Szkoły nad Bałtykiem, projektu realizowanego od pięciu lat przez Kongres Polaków w RC, wyjeżdżają uczniowie klas siódmych polskich szkół podstawowych w Czeskim Cieszynie, Karwinie, Lutyni Dolnej, Suchej Górnej i Wędryni. Za niespełna dwa tygodnie nad polskie morze wyruszą ich rówieśnicy ze szkół podstawowych w Bystrzycy, Hawierzowie-Błędowicach, Gnojniku, Jabłonkowie i Trzyńcu.

Jak udało nam się ustalić, w dniu poprzedzającym wyjazd na pierwszy turnus, na Zieloną Szkołę wybierają się prawie wszyscy siódmoklasiści. Cena pobytu, którą płać rodzice (w wys. 3500 koron), jest zdaniem dyrektorów szkół opłatą minimalną w porównaniu do tego, co uczeń w zamian otrzymuje – przejazd, zakwaterowanie, pełne wyżywienie oraz kilka wycieczek w ciągu 12-dniowego pobytu. Pomimo to, zdarzają się przypadki, że rodzinę na taki wydatek nie stać. Czy wtedy dziecko pozostaje w domu?

Dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie-Fryszacie, Tomasz Śmiłowski, przyznaje, że czasem się zdarza, że rodziców nie stać na wysłanie dziecka nad Bałtyk. – W takich przypadkach rodzic może zwrócić się o pomoc finansową do funduszu socjalnego Koła Macierzy Szkolnej. Dobrze, że taki fundusz istnieje, bo nie chciałbym, żeby klasa dzieliła się na tych, którzy mogli pojechać na Zieloną Szkołę oraz tych, którzy nie mogli wyjechać – podkreślił znaczenie funduszu dyrektor.

Oprócz tego karwińskie Koło Macierzy Szkolnej funduje wyjeżdżającym do Polski uczniom dodatkowe ubezpieczenie na wypadek choroby oraz drobne nagrody do konkursów.

Fundusze socjalne dla rodzin w trudnej sytuacji materialnej działają również w innych Kółach Macierzy Szkolnej. – Jeżeli dziecko jest wychowywane w biedniejszej rodzinie, wtedy rodzic może zwrócić się o wsparcie do funduszu socjalnego. Każdy przypadek rozpatrywany jest

indywidualnie – powiedziała nam dyrektorka Polskiej Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Jabłonkowie, Urszula Czudek. W tych kołach, gdzie nie ma takiego funduszu, zawsze jednak istnieje pewna rezerwa finansowa, która pozwala wesprzeć ucznia w potrzebie. – W tym roku na Zieloną Szkołę wyjedzie wszystkich sześcioro siódmoklasistów. Gdyby nie wsparcie ze strony naszego Koła Macierzy, jeden uczeń musiałby jednak zostać w domu – dowiedzieliśmy się od dyrektora polskiej podstawówki w Hawierzowie-Błędowicach, Romana Kaderki.

Większość rodziców koszt wyjazdu swojego dziecka musi jednak pokryć z własnych pieniędzy. Koło Macierzy Szkolnej co prawda wydziela pewną sumę na pobyt nad Bałtykiem, zwykle jednak chodzi o zakup słodczych oraz drobiazgow, które dzieci otrzymują później w ramach rozmaitych zabaw i konkursów. – Oprócz naszego Koła Macierzy Szkolnej wspiera nas w

tej kwestii również wędryńska gmina – powiedziała nam dyrektorka szkoły w Wędryni, Elżbieta Wania. Pomoc jednak nie przybiera takich rozmiarów, żeby odciążyć rodzicielskie kieszenie.

Pod tym względem w o wiele bardziej komfortowej sytuacji są rodzice siódmoklasistów uczęszczających do szkół w Czeskim Cieszynie i Suchej Górnej. – Górnosuska gmina przekazała na każdego ucznia dotację w wysokości 750 koron. W rezultacie rodzice zamiast 3500 koron zapłacili tylko 2750 koron – poinformował nas dyrektor PSP w Suchej Górnej, Bohdan Prymus. Dodał, że w ten sposób wyjazd nad polski Bałtyk górnosuska gmina wspiera już od kilku lat. Bodajże od trzech lat na pomoc miasta mogą liczyć również rodzice uczniów czeskokieszyńskiej polskiej podstawówki. Czeski Cieszyn w ramach miejskich grantów dofinansowuje wyjazdy na Zieloną Szkołę placówek szkolnych działających w mieście. – Dofinansowanie wynosi

120 koron na ucznia i dzień pobytu. W przypadku Zielonej Szkoły nad Bałtykiem, która trwa 12 dni, są to niebagatelne pieniądze – zauważył dyrektor polskiej szkoły w Czeskim Cieszynie, Marek Grycz.

Jak potwierdzili zgodnie dyrektorzy wszystkich polskich szkół biorących udział w Zielonej Szkole nad Bałtykiem, nie ma w tym roku żadnego ucznia, który nie mógłby wyjechać do Polski z powodów finansowych. – Jeżeli rezygnuje ktoś z wyjazdu, to z zupełnie innych względów – stwierdził dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej im. S. Hadyny w Bystrzycy, Roman Wróbel.

Rodzice po powrocie dziecka z Zielonej Szkoły mają jeszcze dodatkową możliwość zwrotu przynajmniej części poniesionych kosztów. Na przykład z ubezpieczalni zdrowotnych. Jak dowiedzieliśmy się w czeskokieszyńskim biurze Górniczej Kasy Braterskiej (RBP), dziecko ubezpieczone w tej kasie chorych może otrzymać refundację w wysokości do 500 koron. (sch)

Pod patronatem Przeczka

Nowy rok szkolny w placówce w Trzyńcu I rozpoczął się odśpiewaniem hymnu szkolnego, wprowadzeniem pocztu sztandarowego i uroczystym apelem, na który przybyli zainwizytowani goście w osobach burmistrza miasta Věry Palkovskiej, przewodniczącego komisji ds. mniejszości narodowościowych, Bogusława Kokotka. Byli też obecni przedstawiciele Macierzy Szkolnej. Goście w swoich przemówieniach życzyli szkole pomyślnego startu, a pani burmistrz zapowiedziała początek nowego projektu sportowego: „Miasto Trzyńiec



Głównym punktem programu było powitanie grupy pierwszoklasistów.

Fot. ANDRZEJ SZYJA

ćwicz razem z dziećmi”. Apel poprowadziła pełniąca obowiązki dyrektora szkoły Anna Jeź. Wicedyrektorem został mianowany Andrzej Szyja. Głównym punktem programu było powitanie i pasowanie na uczniów grupy pierwszoklasistów. Uczniowie klasy dziewiętej wprowadzili swoim programem najmłodszych kolegów w atmosferę szkoły. W tym roku po raz pierwszy szkoła rozpoczyna rok szkolny mając w oficjalnej nazwie swego patrona Gustawa Przeczka.

Andrzej Szyja

